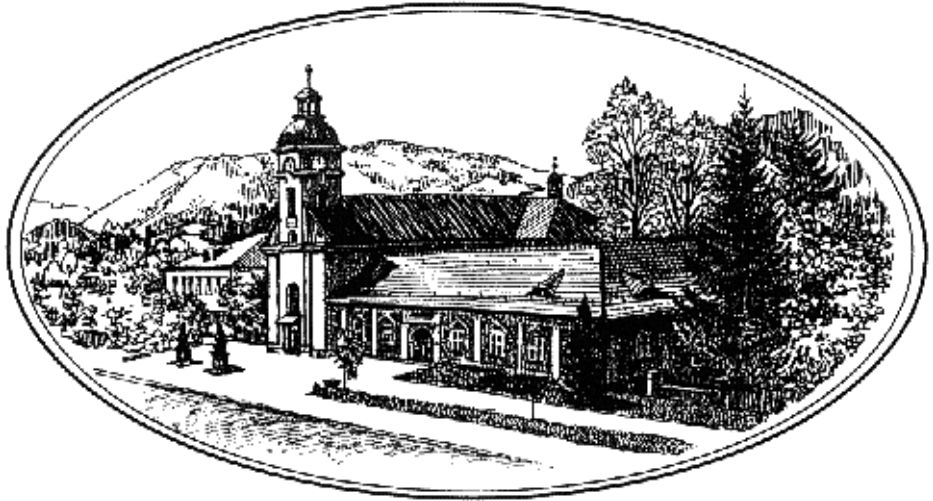


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 30 (1155) 24 lipca 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Los sprawiedliwego

Targ, jaki prowadzi Abraham z Bogiem, by ocalić Sodomę i Gomorę, jest niezwykle wymownym świadectwem starotestamentalnego myślenia o sprawiedliwości. Abraham w dużej mierze zna grzechy mieszkańców miast, nad którymi zawisł wyrok zagłady. Chce je uratować, szukając w nich ludzi sprawiedliwych. Pragnie ustalić liczbę sprawiedliwych, za jaką Bóg jest w stanie cofnąć wyrok. Nie wierzy bowiem, by sprawiedliwi mogli zostać zniszczeni razem z niesprawiedliwymi. To jest tak, jakby gospodarz miał decydować, dla ilu kłosów pszenicy warto zachować pole aż do żniwa, mimo iż bujnie na nim rozkrzewiły się chwasty.

Abraham dowiaduje się, że wystarczy dziesięciu sprawiedliwych, a Sodomą i Gomorę nie zostaną zniszczone. Niestety rzeczywistość okazała się gorsza, niż on przypuszczał. W Sodomie Bóg uznał za sprawiedliwych jedynie czterech ludzi: Lotę, jego żonę i dwie córki. W imię sprawiedliwości wyprowadził ich z miasta tuż przed kataklizmem, w którym wszyscy mieszkańcy zginęli.

Trzeba przyznać, że nasze myślenie często wędruje drogami, jakimi chodził Abraham. Ciągłe szukamy dziesięciu sprawiedliwych i ufamy, że ze względu na nich Bóg zachowa od nieszczęścia tysiące grzeszników. Tymczasem Nowy Testament zmienił to myślenie. Wprowadził bowiem pojęcie ofiary. Oto jedyny sprawiedliwy, Jezus Chrystus, sam na siebie przyjmuje wyrok, by ratować mieszkańców świata. On dobrowolnie zgadza się na śmierć, na którą zasłużyli wszyscy Jego bracia z wyjątkiem Niego. Bóg przyjmuje to rozwiązanie. Jezus jako najcenniejszy kłos zostanie starty na mąkę i stanie się Chlebem, by karmić swoich grzesznych braci i w ten spo-

sób przynajmniej niektórych ratować od zniszczenia.

Rzecz jasna człowiek musi osobiście wziąć odpowiedzialność za swą przynależność do Boga, za swe myśli, czyny i słowa. Ratowanie więc braci ma charakter czasowy. Jezus ufa, że wielu się nawróci.

Zagłada Sodom i Gomora jest biblijnym typem sądu nad ziemią. Nowy Testament wprowadza jednak zasadniczą korektę w porównaniu do sceny opisanej w Księdze Rodzaju. Bohaterem jest sprawiedliwy Chrystus, który dobrowolnie przyjmuje na siebie wyrok. Odtąd ma pełne prawo do wszystkich swoich braci, których odkupił swoją Krwią. Czeką jedynie na ich dobrowolne opowiedzenie się po Jego stronie. Jest w stanie zachować ich od wiecznego ognia i wiecznej śmierci, o ile zechcą się nawrócić. W rozmowie Abrahama z Bogiem nie ma mowy o nawróceniu sodomitów. Chrystus otwiera taką perspektywę. Uczynił to na podstawie własnej ofiary.

Ten sposób myślenia, w którym sprawiedliwy dobrowolnie przyjmuje karę wymierzoną grzesznikom ratując ich od śmierci, z trudem dociera do naszej świadomości. O wiele częściej myślimy tak jak Abraham i chcemy ratować sprawiedliwego od ewentualnej krzywdy. A jednak spotkanie z Chrystusem wymaga tego przedstawienia. To ono dopiero otwiera przed nami często jedyną drogę ratowania naszych bliskich. Nasza ofiara może decydować o zbawieniu wielu.

Los sprawiedliwych w Nowym Testamencie jest udziałem w losie Jezusa Chrystusa, błogosławieni nie dziwią się, że Bóg ich nie ochrania, ale radują, że mogą uczestniczyć w dziele zbawienia innych. Bóg ciągle czeka na sprawiedliwych, którzy są gotowi dobrowolnie ofiarować siebie dla ratowania innych.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 18,20-32

Psalm: Ps 138,1-3.6-8

II czytanie: Kol 2,12-14

Ewangelia: Łk 11,1-13

ks. Edward Staniek

Warto przeczytać

„Ojcze nasz” modlitwa, czy podręcznik do modlitwy?

Wszyscy znają tę modlitwę na pamięć i odmawiają ją niezliczoną ilość razy. Jest to w końcu najważniejsza modlitwa - podana nam przez samego Syna Bożego, dlatego też nazwana przez nas „Modlitwą Pańską”.

Jednak Kościół naucza, że „Ojcze nasz” to coś więcej, niż gotowa „modlitwa do odmawiania”. To raczej coś na wzór „podręcznika” dobrej modlitwy, niż zwykła formułka, którą mamy powtarzać. Oczywiście to piękne, że możemy ją odmawiać chórem, jak jeden mąż. To, że wszyscy jednocześnie wypowiadamy te same słowa, daje nam poczucie wielkiej jedności, które pewnie docenilibyśmy dopiero wtedy, gdybyśmy je stracili.

Można o tej modlitwie mówić długie wykłady i pisać grube książki (niektórzy to robią). Ja natomiast postaram się przedstawić tylko parę najciekawszych dla mnie myśli.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie

Te pierwsze słowa modlitwy są chyba najważniejsze, bo określają naszą relację z Bogiem, do którego właśnie się modlimy. Nazywamy Go naszym „Ojcem”, czyli jesteśmy w bliskiej, rodzinnej relacji, ale z drugiej strony jest to Ojciec, „który jest w niebie”, czyli posiadający dużo większy autorytet od ojca ziemskiego, jest przecież wszechmogący.

Słowa te działają też jak słowa, które piszemy na kopercie. Rozpoczynanie modlitwy od słów „Ojcze”, „Jezu” lub „Duchu Święty” itp. jest po prostu zwykłym zaadresowaniem tej modlitwy. Dzięki temu możemy być pewni, że trafi ona we właściwe ręce. O wzywaniu Boga po imieniu Biblia mówi w wielu miejscach, m.in. w Liście św. Pawła do Rzymian: „Każdy bowiem, kto wezwie imienia Pana, dostąpi zbawienia” (Rz 10,13).

Święć się Imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja

Wielu wierzących próbowało się modlić, ale szybko się poddało, bo Bóg „nie wysłuchiwał ich modlitw”. Szkoda, że niewielu zagląda do Pisma Świętego, by poszukać w nim odpowiedzi na ten problem, który jest omawiany w Liście św. Jakuba: „Nie osiągniecie - bo nie prosicie; a jeśli prosicie - nie otrzymujecie, bo źle się modlicie, myśląc tylko o zaspokojeniu swoich pragnień” (Jk 4, 2-3).

Możliwe, że teraz dla niektórych zniknie w ogóle sens modlitwy, ale prawdą jest, że nie możemy prosić tylko o to, co ma „zaspokoić nasze pragnienia”. Mamy zabiegać najpierw o coś zupełnie innego, co Jezus stawia właśnie na początku modlitwy „Ojcze nasz”. Wymienia trzy rzeczy: Imię Boga, Jego królestwo i Jego wolę. Prawdziwy chrześcijanin zatem najpierw prosi Boga o to, żeby uczynił go zdolnym do poszerzania Jego królestwa i pełnienia Jego woli, a dopiero potem prosi o ewentualną pomoc w sprawach ludzkich, tak, jak dziecko prosi swojego dobrego ojca.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Właśnie w tej prośbie Jezus streszcza modlitwy, które dotyczą naszych codziennych, spraw. Bóg nie jest tak zajęty, żeby nie miał czasu na wysłuchiwanie modlitw tego typu, wręcz przeciwnie, w Osobie Jezusa zachęca nas do tego, żeby je do Niego zanosić. Ciekawym jest sformułowanie „daj nam dzisiaj”. Można je odnieść do wędrówki Narodu Wybranego, podczas której Bóg każdego dnia zsyłał Izrael-

→ str. 4

Mój fragment

z Dzienniczka św. Faustyny

Modlitwa. Dusza zbroi się przez modlitwę do walki wszelakiej. W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność: modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej: modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła powstać. I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę (Dz. 146).

Św. Faustyna opisuje cztery stany dusz: czystość, dążenie do czystości, niedawne nawrócenie, grzeszność. Na pierwszy rzut oka zupełnie różne etapy, jednak łączy je ten sam cel - osiągnięcie zjednoczenia z Bogiem i ta sama metoda komunikacji - modlitwa. Jest ona darem, jaki otrzymaliśmy bezwarunkowo, dlatego powinniśmy ją szczególnie docenić. Prostota modlitwy polega na jej dowolności - możemy w jakiegokolwiek formie otwarcie mówić o tym, co nas w życiu spotyka - wielbić Boga, dziękować, przepraszać czy prosić. Trud w modlitwie pojawia się, gdy brakuje w niej zaangażowania, skupienia lub przekładamy ją ciągle na później, na moment gdy po całodziennym wysiłku jesteśmy zmęczeni.

Moje doświadczenie z św. siostrą Faustyną wiąże się z XVI Spotkaniem Młodzieży na Lednicy (2012 r.), któremu towarzyszyły słowa z „Dzienniczka”.

Uczestnicy otrzymali małą książeczkę zatytułowaną „Miłość cię znajdzie” z wyborem tekstów z mistycznych spotkań siostry Faustyny z Jezusem Chrystusem. Wcześniej o „Dzienniczku” słyszałam wzmiankowane informacje z ust kapłanów w czasie homilii. Gdy jednak zaczęłam czytać ten brulionik czułam, że pochłania mnie bez reszty. Będąc cichym obserwatorem tak osobistej relacji Boga i człowieka wiedziałam, że dotykam niezmiernie tajemnicy, ale nigdy nie odniosłam wrażenia, że jestem nieproszonym gościem. Przeciwnie, czerpię wiele z doświadczenia modlitewnego Heleny Kowalskiej. Bogactwo, różnorodność, a przede wszystkim żywość jej rozmowy z Bogiem pozwoliły mi odnaleźć inny, głębszy wymiar modlitwy. Czuję, że moje serce zaczęło napełniać się jeszcze większą miłością.

Każdy chce doświadczyć tego uczucia. Do tego potrzebny jest ktoś, kto powie, że kocha. Dlatego wczytujmy się w słowa św. Faustyny, a także św. Jana Pawła II o miłości miłosiernej Boga Ojca. Jak być blisko Boga? Odpowiedź jest zarazem prosta i niełatwa - zawsze należy trwać w modlitwie.

Miłość Cię znajdzie. Czy to na Lednicy, czy podczas Świątowych Dni Młodzieży w każdym innym czasie i miejscu, bo Bóg jest wszechobecny.

Miłość Cię znajdzie. Pozwól się znaleźć!

Kinga Biłska, za www.opiekun.kalisz.pl

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Mojżesz

Piątą postacią wymalowaną w absydzie naszego kościoła jest prorok i prawodawca – Mojżesz.

Dzieje Mojżesza opisane są w czterech księgach Pięcioksięgi (*Pentateuchu*), które traktujemy razem, ponieważ ich bohaterem jest właśnie Mojżesz, a ich treścią wyjście w Egiptu, nadanie Prawa na Górze Synaj, wędrówka po pustyni ku Ziemi Obiecanej i dojście do Jordanu. U progu Ziemi Obiecanej umiera Mojżesz, a Lud Wybrany wprowadzi do niej dopiero Jozue, bohater księgi noszącej jego imię.

Te cztery księgi Pięcioksięgi to:

Księga Wyjścia (po łacinie: *Exodus*) zawiera opis wyjścia Narodu Wybranego z Egiptu i nadanie Prawa na Synaju,

Księga Kapłańska (po łacinie: *Lewiticus*) podaje kodeks Prawa, które określa rodzaj ofiar składanych przez kapłanów i ich obowiązki, oni zaś pochodzili od rodu Lewiego (po łacinie: *Leviti*).

Księga Liczb (po łacinie: *Numeri*), opowiada o wędrówce po pustyni i podaje dalsze prawa, nazwa zaś wynika z faktu podawania w księdze wielu liczb oraz spisu ludności,

Księga Powtórzonego Prawa (po łacinie: *Deuteronomium*), podaje w dalszym ciągu prawa oraz opowiada o ostatnim etapie wędrówki: dojściu do granic Ziemi Obiecanej i o śmierci Mojżesza. Nazwa pochodzi od promulgowania Prawa nowemu pokoleniu Izraelitów.

Ks. Marek Starowieyski – Tradycje Biblijne. Wydawnictwo PETRUS Kraków 2015, str.112-113

Postać Mojżesza

Mojżesz (po hebrajsku: *Mosze*h, (według Księgi Wyjścia 2,10 – to „ocalony z wody”; imię pochodzenia egipskiego). Mojżesz był synem Amrama i Jokebed), był bratem Aarona i Miriam (Wj 4,14;6,20; Lb 20,59). Mojżesz to główna postać historii Izraela w okresie wyjścia z Egiptu i wędrówki do Ziemi Obiecanej. Był prawodawcą i prorokiem narodu izraelskiego.

Według Biblii Mojżesz urodził się w Egipcie, został ocalony od śmierci przez córkę faraona; niezrozumiany przez rodaków, musiał uciekać do kraju Madiamitów (Wj2), gdzie Jahwe objawił mu w Ognistym Krzewie swe imię, czyli Jahwe, jako imię Boże i postał do faraona, aby uwolnił naród izraelski (Wj3,1-13,16). Takie znaki jak „Plagi egipskie”, Pascha”, cudowne wydarzenia nad Morzem Czerwonym objawiły wszechmoc Jahwe i pozwoliły Izraelowi wyjść z niewoli (Wj13,17-15,21). Mojżesz prowadził ocalonych przez pustynię. Bóg wspierał Mojżesza i lud izraelski zsyłając dla nich przepiórkę, mannę, a także wyprowadzając ze skały wodę. Przez takie symbole jak Massa, Meriba, czy węża miedzianego Bóg doprowadził Mojżesza i lud izraelski aż do góry Synaj (Wj16-19). Na górze Synaj Jahwe uczynił z nich

lud przymierza za pośrednictwem przekazanego im Prawa (Wj 20; Kpł 26) dając im Dekalog (10 Przykazań), wrytych na Kamiennych Tablicach.

Następnie Mojżesz i lud izraelski podjęli dalszą wędrówkę przez pustynię aż do stepów Moabu (Lb 10-36), gdzie Mojżesz otrzymał zakaz przekroczenia Jordanu, z powodu niewierności Izraela (Pwt 1, 37; 3, 26; 4,41), a według tradycji kapłańskiej- za własny grzech zwątpienia w Meriba (Pwt 32,50-52).

Nad Jordanem Mojżesz udzielił Izraelitom ostatnich pouczeń (Pwt 4,44;17,18; 31,11,26;32,46), które miały regulować życie ludu przymierza w nowych warunkach w Kanaanie. Po nauczaniu Izraela hymnu (Pieśń Mojżesza – Pwt 32) i udzieleniu ludowi przymierza błogosławieństw (Pwt 35), Mojżesz wstąpił na górę Nebo, aby z dala zobaczyć Ziemię Obiecaną i tam umarł (Pwt 34). Inne księgi Starego Testamentu rzadko wspominają o Mojżeszu, wszystkie jednak podkreślają podobne jego cechy, ukazując go jako proroka (Oz 12,14; Mdr 11,11), wstawiającego się za ludem (Jr 15,1;Ps 99,6), Przedstawiają Mojżesza jako wybrańca Boga (Ps 106,23), męża Bożego (Ezd 3,2;Ps 90,11, sługę Jahwe (Joz 1,1; 1 Krl 8,55,56; 2 Krl18,12;21,8; Mi 3,22; Ba 1,20;Mdr 10,16) i jako pośrednika zbawienia Izraela (1Sm12,6;Mi6,4;lz 65,11-14;Ps 77,21;105,26).

Określenia Prawo Mojżesza albo księga Prawa Mojżeszowego były pierwotnie używane w odniesieniu do Księgi Powtórzonego Prawa (Joz 8,31-35; 1 Krl 2,3; 2 Krl 14,6; 21,8; 23,25). Po wygnaniu nazwano tak zbiór praw regulujących życie wspólnoty Izraela (Est 7) i cały Pięcioksiąg (Ne 8,1;13,1; Dn 9,11-13).

Historyczność Mojżesza nie jest podważana choć mowa o nim jest tylko w Biblii. Trudno jednak odtworzyć jego postać historyczną ukrytą pod warstwami tradycji, których celem nie było pisanie biografii, lecz sławienie wielkich dzieł Jahwe. Sława, jaką Mojżesz cieszył się za życia, wpłynęła na opis jego narodzenia (WJ 2,3 -10), który należy do gatunku „narodzin bohatera” i mógł być inspirowany legendą Sargona Wielkiego (ANET 119), choć jego treść jest teologiczna (Jahwe kieruje historią paradoksalnie ocalając przyszłego wybawcę Izraela przez ręce córki faraona). Poszczególne źródła literackie Pięcioksięgi przyczyniły się do powstania bogatego obrazu Mojżesza w Biblii (zwłaszcza archaiczna Pieśń Mojżesza – Pwt 32). Autorów biblijnych bardziej jednak niż sama postać Mojżesza, interesowało dzieło zbawcze, jakiego Jahwe dokonał w Izraelu za jego pośrednictwem. Należy więc uwzględnić długą historię literacką Mojżesza i wcześniejszą tradycję ustną, leżącą u podstaw źródeł biblijnych, które nie pozwalają na odtworzenie „dziejów Mojżesza”. Można jednak na ich podstawie lepiej zrozumieć, jak jeden z Semitów, w kontekście azjatyckiej polityki faraonów, zdołał wybawić swych rodaków z niewoli egipskiej i zorganizować na pustyni religijną wspólnotę ludu Jahwe, która stała się zaczątkiem przyszłego Izraela (cdn.).

Encyklopedia Katolicka tom 13. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2000, str.51

Opracowali: Elżbieta i Andrzej Georgowie

**RESTAURACJA
BAHUS**

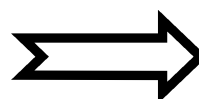
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

➔ str. 2 litom manę - chleb z nieba. Mogli nazbierać jej dla swojej rodziny tylko na jeden dzień, bo w razie zrobienia zapasów zaczynała się psuć. Tym sposobem Bóg sprawił, że Izraelici musieli polegać tylko na Nim. To bardzo trudne dla każdego człowieka, który z natury dąży do większego bezpieczeństwa. Niemal wszyscy wypruwają sobie żyły, by odłożyć jak najwięcej na przyszłość i uwolnić się od wszelkiej troski. Wtedy jednak człowiek często zapomina o Bogu. Widać to wyraźnie w przypowieści o bogaczu, który postanowił zburzyć swoje spichlerze i postawić większe, bo tak dobrze mu się wiodło. Bóg kieruje wtedy do niego bardzo ostre słowa: „Głupcze, jeszcze tej nocy pozbawią cię życia i komuż przypadnie to, coś sobie przygotował?” (Łk 12, 20).

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom

Kiedy chcemy coś mocno podkreślić - podnosimy głos. Jeśli chcemy coś wyróżnić pisząc - zwiększamy czcionkę, pogrubiamy ją lub podkreślamy dany tekst. Żydzi natomiast, kiedy stwierdzali coś bardzo ważnego - powtarzali to kilka razy. Tę samą metodę stosował Jezus i zrobił to m.in. tutaj. Nie chcąc, aby ktokolwiek przeoczył kwestię przebaczenia, powtórzył ją jeszcze dwa razy, zaraz po tym, jak skończył dyktować „Ojciec nasz”. Tłumaczy w tych powtórzeniach, że jeśli nie przebaczymy ludziom ich przewinień, to i nam nie przebaczy nasz Ojciec niebieski (Mt 6, 15). Można zatem powiedzieć, że przebaczenie bliźnim jest warunkiem zbawienia.

Wstawiając to zdanie do naszej modlitwy Jezus chce nauczyć nas zwracania się do Niego ze skruszonym sercem. Jesteśmy nie tylko dziećmi Ojca, który jest w niebie, ale też winowajcami. On natomiast jest Tym, któremu należy się cześć, praca na rzecz Jego królestwa i wypełnianie Jego woli. On jest Tym, który ma nam przebaczyć. Oto, co robi ta niesamowita modlitwa. Nie tylko uczy jak zwracać się do Boga, ale też ukazuje nam prawdę o naszej pozycji względem Niego. Warto o tym pamiętać w dzisiejszych czasach pychy i egoizmu.

Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode Złego

Według teologów lepszym tłumaczeniem tej prośby byłoby „nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie”, albo „nie pozwól, abyśmy polegli w czasie próby”. Przypominają mi się w tym momencie dwa fragmenty: pierwszy to stwierdzenie Hioba: „z próby Jego wyjdę czysty jak złoto” (Hi 23, 10), a drugi u św. Pawła: „Pokusa, która was ogarnęła, nie przekracza ludzkich możliwości. Bóg jest wierny i nie pozwoli, abyście byli kuszeni ponad siły, lecz dopuszczając pokusę, równocześnie wskaże wyjście z niej, abyście mogli ją przewyciężyć” (1 Kor 10, 13). Te fragmenty pozwalają zrozumieć, dlaczego Bóg dopuszcza pokusy oraz jak to robi. Jezus zachęca nas do proszenia Boga, żeby pomagał nam te próby przetrwać i wybawił nas od Złego.

„Ojciec Nasz” to naprawdę ważna modlitwa. Kiedy będziecie się nią modlić następnym razem, zachęcam, żeby przystanąć na chwilę przy każdym słowie i pomyśleć nad nim, a może nawet coś do niego dopowiedzieć. Zwykle „odmówienie” tej modlitwy sto razy może nie być tak owocne, jak pomodlenie się nią raz, ale taki, w którym naprawdę poczujemy się dziećmi, w którym uświadomimy sobie, co powinno być dla nas najważniejsze, zrozumiemy, że nie mamy gromadzić, ale prosić o „chleb na dzisiaj”, i wzbudzimy w sobie żal za grzechy obiecując jednocześnie, że wybaczmy przewinienia naszym bliźnim.

Wielką szkodą jest przegapić tyle treści przy szybkim odmawianiu. Podobnie pisał ks. Twardowski o szybkim czynieniu znaku krzyża: „ja nie potrafię tak szybko, bo przecież tyle mi się przypomina”, tak podsumował swoje rozmyślanie nad całą Trójcą Świętą, która „przypomina mu się” przy czynieniu tego znaku. Wtóruję ks. Twardowskiemu: nie potrafię odmawiać „Ojciec nasz” tak szybko, „bo przecież tyle mi się przypomina”.
Tekst Mikołaj Kapusta www.DobraNowina.net

Bogu cześć i chwała

Święty Franciszek Solano jest jednym z największych misjonarzy jakich wydał zakon franciszkanów. Należał on bowiem do jego reformatorskiego skrzydła - alkantaryzistów.

W swoim życiu kierował się prawdziwą pasją oraz żarliwością w służbie Bogu oraz przy nawracaniu Indian, a także dokonywał wielu cudów. Jednakże to, co uczyniło go prawdziwym „tytanem” wiary, to prawdziwa gotowość do poświęcenia czasu, energii, a nawet życia dla bliźniego będącego w potrzebie. Cecha ta miała u Franciszka rys Chrystusowy i zaiste czyniła go podobnym Bogu.

Bohater niniejszego artykułu urodził się w 1549 roku i pochodził z Montilli położonej w hiszpańskiej prowincji Kordoba. Nauki pobierał od jezuitów, lecz to właśnie Zakon Braci Mniejszych okazał się tym zgromadzeniem, do którego ostatecznie zdecydował się dołączyć. Zdarzyło się tak przede wszystkim dlatego, że franciszkanie stawiali, na ascezę, surowy tryb życia oraz pokutnicze praktyki. Wszystkie te aktywności bardzo odpowiadały młodemu Franciszkowi. Dlatego też dużo pościł, wszędzie chodził pieszo, wciąż się modlił oraz nigdy nie jadł mięsa. Grał też pięknie na lirze, co umilało mu późniejszą ciężką pracę apostołską. Ukończywszy studia filozoficzne oraz teologiczne, rozpoczął pracę jako duszpasterz w południowych regionach Hiszpanii. Początkowo bardzo pragnął podjąć się działalności misjonarskiej w Maroku. Ostatecznie jednak przyszło mu podjąć wyzwanie nawracania mieszkańców Nowego Świata.

Bez chrztu nikt nie będzie zbawiony

Święty Franciszek Solano był jednym z zakonników wyznaczonych przez króla Hiszpanii Filipa II do nawracania Indian. Dlatego też w 1589 roku najpierw popłynął do Panamy, a stamtąd przesiadł się na statek zmierzający wprost w stronę Peru. Niestety sztorm, który wybuchł na oceanie całkowicie zdewastował okręt. Kiedy jasnym stało się, że pójdzie on na dno, kapitan postanowił spuścić łodzie i tym samym ratować franciszkanów oraz inne „ważniejsze” osoby. Niemniej jednak na pokładzie wciąż pozostawało około 80 czarnych niewolników, których Franciszek planował ochrzcić. Kiedy nastał krytyczny moment, a współziomkowie Solano powiedzieli mu, żeby wsiadał do szalupy, w której było jeszcze dla niego miejsce, ten odmówił tłumacząc: „Bóg nie pozwoli mi przeżyć, jeżeli zostawię moich biednych braci na pastwę śmierci nie tylko cielesnej, ale również śmierci duszy, która jest wieczna”.

Franciszek wierzył, że niezależnie od wiedzy czy woli zainteresowanego, jego dusza musi zostać ochrzczona, a przez to mieć szansę na zbawienie. Dlatego też w wyjątkowych okolicznościach, wśród wycia wiatru i pod naporem wody niszczącej okręt, rozpoczął chrzest Murzynów. Ostatecznie dzięki prawdziwemu cudowi statek wytrzymał, jednakże nie nadawał się już do użytku. Dlatego też Franciszek został zmuszony przez kilka dni mieszkać ze swoimi nowymi

➔ str. 6

Kacik poezji

W burzowy czas

Wysoka chmura na niebie.
Ileż to bicia piany,
piętrzenia, wywyższania.

Taki cumulus
pragnie dominować.
Przywiera do góry,
podchodzi z nienacka,
wspina się pomału
i przymilnie mruczy.
I nagle jest już wyżej,
zdominował górę,
rzuca błyskawicą,
grzmi, stęka i huczy.
Obrzeża chmury świecą
a w środku skłębiony.
Siła w nim narasta,
słychać ton wzburzony.
Przetacza się echem,
przeciwnym zбочem,
uwalnia strugi deszczu
by spłynęły ścianą.

W taki czas, gdy groza
wypełza za chmury,
piorun nadlatuje
z tej i tam tej strony –
nie wyciągam ręki
a głowa w ramionach.
Natura w natarciu
mówi – ja tu rządzę,
proszę nie przeginaj!
Nikt mnie nie poskromi,
dysponuję siłą,
mroczne me żywioły . . .

Barbara Górniok

Z życia parafii

• W piątek, 15 lipca, jeszcze w ramach XII Festiwalu Ekumenicznego w Czytelni miało miejsce spotkanie, podczas którego p. Barbara Żyszkowska przedstawiła nam niezwykle ciekawą postać Matki Ewy von Thiele Winckler. Najpierw zobaczyliśmy film poświęcony tej Osobie, porównywanej przez niektórych z Matką Teresą z Kalkuty. Potem w dosyć długim opisie poznaliśmy bardzo dokładnie działalność dobroczynną Matki Ewy. Naprawdę warto było posłuchać.

• W niedzielę była kolekta specjalna na potrzeby naszej Parafii.

• Drodzy Czytelnicy. Mam niezwykle gorącą prośbę dotyczącą zbliżającego się szybkimi krokami IX Festynu Parafialnego. Dotyczy to zarówno przynoszenia fantów (na razie w zakrystii było ich malutko) oraz zgłaszania się osób chętnych do pomocy. Chodzi o obsługę poszczególnych stoisk oraz kuchni a bezpośrednio przed festynem o pieczenie ciast. **W środę, 3 sierpnia o godz. 17⁰⁰ odbędzie się zebranie organizacyjne, na które serdecznie zapraszamy, zarówno dawnych organizatorów jak i nowych.**

FRANCISZKOWI JAWORSKIEMU Z RODZINĄ NAJSCZERSZE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA ORAZ WSPARCIA I OTUCHY W TRUDNYCH CHWILACH PO ŚMIERCI MAMY



Redakcja „Po górach, dolinach...”

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią
się im płaci” (Wisława Szymborska).

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek

ks. Ł. Tłałka

wtorek

ks. T. Serwotka

środa

o. Brunon OFM

czwartek

ks. M. Piela

piątek

ks. J. Piszczan

sobota

Salezjanie

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek

Św. Klemens

wtorek

Dominikanie

środa

Dominikanie

czwartek

Dominikanie

piątek

Dominikanie

sobota

XXX

JUBILACI TYGODNIA

Mirosława Zaręba

Adam Jagiełło

Bronisława Bugiel

Ernest Legierski

Anna Fulczyk

Franciszek Kuziel

Eugenia Maciejczek

Cecylia Kwas

Marta Pomietło

Janusz Biegun

Stefan Januchta



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju.

➔ str. 4 braćmi w wierze na bezludnej wyspie. Tam też dokończył dzieła chrztu.

Wzór świętości

Obszar, na którym przyszło nawracać św. Franciszkowi Solano był bardzo rozległy. Działał on przede wszystkim w prowincji Tucuman (dzisiejsza północno-zachodnia Argentyna) oraz w Paragwaju. Posiadał umiejętność szybkiego uczenia się języków, więc swobodnie operował różnymi narzeczami indiańskimi. Z drugiej strony, Bóg dał mu dar przemawiania w jednym języku do plemion posługującego się wieloma różnymi mowami. Żeby zjednać Indian grał im też na skrzypcach.

Obok daru mówienia językami Solano dostawał też inne łaski od Pana Boga. Udało mu się przekroczyć w cudowny sposób rzekę. Potrafił również uzdrawiać chorych i ożywiać umarłych. Nawet po śmierci Świętego, dzięki wstawiennictwu oraz obecności jego wizerunku, do życia została przywrócona pięcioletnia dziewczynka. Tuż przed śmiercią natomiast przewidział on mające nastąpić w 1619 roku trzęsienie ziemi w Trujillo. Ta trafna przepowiednia sprawiła, że do dziś jest on orędownikiem przeciwko trzęsieniom ziemi. Tak szeroki wachlarz cudów sprawił, że otrzymał chwalebny przydomek „codotwórcy Nowego Świata”. Prawdziwość cudów św. Franciszka poświadczyło aż 800 ówczesnych świadków, z czego 520 z nich pochodziło z Limy, w której na co dzień rezydował.

Na liście znajdowali się prałaci, uczeni, fizycy, wysokiej rangi oficerowie i panie doskonałej proveniencji. Świadkiem był również tymczasowy władca ich wszystkich, Marques de Montesclaros, wicekról Peru Fanchon Royer, St. Francis Solanus – Apostle to America, St. Anthony Guild Press, Patterson, N.J., 1955, p. 183

Święty Franciszek Solano prowadził pracowite życie, które zakończył w wieku 62 lat. Zmarł 14 sierpnia w 1610 roku w Limie w czasie sprawowania Mszy Świętej konwentualnej. Ostatnie zdanie jakie wypowiedział brzmiało: „Bogu jednemu niech będzie cześć i chwała”. Po tych słowach odszedł do domu Ojca. Obecnie jest jednym, Boliwia i Chile Jest też opiekunem swojej rodzinnej Montilliz patronów Limy i takich krajów jak Paragwaj, Argentyna, Peru

W 1675 roku papież Klemens X beatyfikował św. Franciszka Solano. Jego kanonizacja nastąpiła natomiast w 1726 roku za pontyfikatu Benedykta XIII. Jego wspomnienie liturgiczne przypada na dzień 24 lipca (tylko w Stanach Zjednoczonych data ta to 14 lipca).

tekst Maciej Cielecki, za www.opiekun.kalisz.pl

Biblijne chybił trafił

Wczoraj Redaktor Naczelna prosiła mnie o napisanie artykułu do gazetki, ale odmówiłam tłumacząc się brakiem czasu. To nie wymówka, ale fakt - przeprowadzka stworzyła w domu wiele nieładu, którego jeszcze do końca nie ogarnęłam. Z braku czasu nie zagrzewam na długo krzesła przy komputerze, który potrafi na dobre zawładnąć cennym czasem. Dziś po dłuższej przerwie zajrzałam na stronę gazetki parafialnej i skupiłam uwagę na artykule M. Kapusty "Modlitwa

czy przedstawienie", a szczególnie na fragmencie dotyczącym czytania Pisma Świętego. Autor ostrzega przed losowym otwieraniem Biblii. Od dłuższego czasu sama praktykuję takie podejście mimo, że pewien kapłan podczas spowiedzi odradzał taką praktykę. Twierdził, że szatan także może kierować na daną stronę moją dłoń. Dlaczego?, jeśli przed otwarciem Biblii czynię znak Krzyża, modlę się i całuję Ją, miałby kierować tym szatan? Przecież ufam Panu Bogu! To nie dało mi spokoju, a przede wszystkim z czytania Pisma Świętego - strona po stronie - nie odnosiłam pożytku (raczej zniechęcało). Nie czekałam długo, bo za miesiąc przy spowiedzi, przedstawiłam ów problem innemu Księdzu, który był zupełnie innego zdania. "Uważam, że ten Ksiądz nie ma racji" - usłyszałam zza kratki konfesjonau. Zalecał, abym nie rezygnowała z tego typu praktyki Słowa Bożego na "chybił trafił".

Dzisiaj, chcąc się nieco więcej dowiedzieć o autorze artykułu, trafiłam przy okazji na inny artykuł autorstwa ks. Andrzeja Przybylskiego "Biblijne chybił trafił", który odpowiada na łamach tygodnika Niedziela pewnej czytelniczce (www.niedziela.pl/artykul/79646/). Ks. Andrzej nie potępia takiego podejścia wierzącego i sam w ten sposób rozmawia z Panem Bogiem.

Zanim postanowiłam napisać do gazetki, zapytałam o zgodę Pana Boga i otworzyłam Pismo Święte na dowolnej stronie - księdze Ezechiela 36 "Błogosławieństwo dla gór Izraela". W tym fragmencie kilkakrotnie powtarzają się słowa o górach, pagórkach i dolinach...

Pismo Święte dodaje mi szczególnej siły na co dzień, a w razie upadku czy załamania zazwyczaj moje palce otwierają ową Księgę Życia na stronach "Lamentacji" czy "Psalmów", które traktuję od razu jako modlitwę do Pana Boga. Często niezwykłą pomoc okazywała mi "Księga Przysłów" czy "Księga Mądrości", w której czytane słowa były przestrogą i pouczeniem na przyszłość.

Biblii nigdy nie traktuję jak bezpłatnej wizyty u wróżki. Podobnie medalik, krzyżyk, szkaplerz a nawet woda święcona - jeśli człowiek nie pracuje nad sobą - nie odniesie z nich pożytku. Poniesie na sobie raczej szkodę jeśli wierzy jedynie w obietnice przywiązane do noszenia dewocjonaliów. Taka jest moja opinia, a co sądzą Czytelnicy gazetki?

Ps.

Dzisiaj (21.07) po powrocie z Cieszyna, gdzie trwałam na adoracji Najświętszego Sakramentu, ogarnęły mnie wyrzuty sumienia po przeczytaniu w Biblii słów komentarza św. Jana Pawła II o dążeniu do jedności chrześcijan („Biblia z komentarzami Jana Pawła II). Pan Bóg zezwolił mi napisać w gazetce, ale także dał mi odczuć we własnym sercu, że nie powinnam podważać czyichś słów i dodatkowo wrabiać do swego punktu widzenia kapłanów, którzy na temat czytania Biblii mają swoje, a jakże podzielone, zdania. Wydaje mi się, że każdy indywidualnie i rozsądnie powinien korzystać ze słowa Bożego, a jeśli ma wątpliwości to raczej powinien sięgać rady u osób duchownych. Zwykły grzesznik taki jak ja - nie powinien wszczynać sporów i być doradcą. Rację ma tylko Pan Bóg i trudno o jedność chrześcijan jeśli toczy się spór - i to na łamach gazetki parafialnej! Wybaczcie brak roztropności i zarozumiałość z mojej strony.

Gabriela z Wisty

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralangerhammer@gmail.com